

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Lipiec 2016 342



Orędzie z 25 czerwca 2016 r.
„Drogie dzieci! Dziękujcie ze mną Bogu za dar, że jestem z wami. Módlcie się, kochane dzieci i życie zgodnie z przykazaniami Bożymi, aby było wam dobrze na ziemi. Dziś, w tym dniu łaski, pragnę wam dać swoje macierzyńskie błogosławieństwo pokoju i mojej miłości. Oręduję za wami u mego Syna i wzywam was, abyście wytrwali na modlitwie, abym z wami mogła zrealizować moje plany. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Ten Dzień Łaski

Królowa Pokoju daje nam to orędzie nie po to, aby ożywić nasze zainteresowanie i ciekawość, ale pragnie abyśmy je wprowadzili w życie. Przypomina to, co już tyle razy powiedziała w różnej formie, ale my jeszcze tego nie wprowadziliśmy w pełni w nasze życie. Są także nowi ludzie, którzy dopiero co dowiedzieli się o objawieniach, pojechali do Medziugorja, zaczęli czytać orędzie. Ostatnio zwróćmy uwagę na słowa: **aby było wam dobrze na ziemi**. Nie jest nam na ziemi dobrze, gdy w skutek burz i nawałnic w domu czy w gospodarstwie nie ma prądu. Nie działają wtedy różne urządzenia. Rozmraża się lodówka i psuje się żywność. Jeszcze bardziej nie jest nam dobrze i nie jesteśmy szczęśliwi gdy w sercu, w rodzinie, w pracy czy po sąsiedzku nie ma przykazań Bożych, Bożej Miłości, cierpliwości i pokoju. Bez Boga nasze ludzkie życie dopadają burze nienawiści, rozwódów, nieprzebaczenia, nałogów, przekleństw. Wszystkie te wichry niszczą, wprowadzają zamęt i cierpienie. A Matka Boża pragnie, aby nam było dobrze na ziemi. Dlatego przyjmijmy Jej słowa: „życie moimi orędziami i wprowadzając je w życie każde słowo dane ode mnie. Niech się staną dla was drogocenne, gdyż pochodzą z nieba” (25.06.2002). Te słowa Matki nas obronią.

Dziękujcie ze mną Bogu za dar, że jestem z wami. Wiele razy nas do tego wzywałaś, jak chociażby 25.06.2009: „Radujcie się ze mną, nawracajcie się w radości i dziękujcie Bogu za dar mojej obecności pośród was”.



Patrzę na was

Ale widocznie w tych dniach jest to bardzo ważne, abyśmy wraz z Tobą dziękowali Bogu. Boże, dziękujemy Ci za Matkę, za to że jest z nami, aby nas kochać i chronić, za Jej macierzyńską miłość i błogosławieństwo, za to że wstawia się za każdym z nas u Ciebie.

Boże dziękujemy Ci za to, że jest z nami, żeby chronić nasze serca przed szatanem, aby coraz bardziej przybliżać nas do Serca Jezusa (26.06.1993). Boże dziękujemy Ci za Maryję, za to że jest naszą Matką, że pragnie nam pomagać, aby nie zwodził nas szatan, który chce nas sprowadzić na złą drogę (25.07.1993). Boże dziękujemy Ci, że Maryja jest naszą Matką, która nieustannie wzywa nas do modlitwy, że daje nam orędzia, abyśmy je wprowadzali w życie, że nakłania nas, abyśmy czytali Pismo Święte, żyli nim i modlili się, abyśmy mogli zrozumieć znaki tego czasu, o którym mówi, że jest to czas szczególny (25.08.1993). Dziękujemy, że nas poucza „życie radośnie przesłaniami Ewangelii, które powtarzam od czasu, kiedy jestem z wami” (25.12.1996).

Boże dziękujemy Ci za Jej troskę i pouczenia: „Przebudźcie się ze snu niewiary i grzechu, gdyż to jest czas łaski dany wam od Boga” (25.02.2000). „Umieście Pismo Święte w waszej rodzinie na widocznym miejscu i czytajcie je. W ten sposób poznacie modlitwę sercem i wasze myśli będą przy Bogu” (25.01.2007). „Poprzez spotkanie z Bogiem podczas spowiedzi świętej pozostawcie grzech i zdecydowanie się na świętość. Uczynicie to z miłości do Jezusa, który wszystkich was odkupił swoją krwią, abyście byli szczęśliwi i żyli w pokoju” (25.02.2007). „Niech Msza Święta będzie dla was życiem” (25.04.1988).

Doroczne objawienie dla Ivanki Ivanković-Elez z 25 czerwca 2016 r.

„Kochane dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się”.

Módlcie się, kochane dzieci i żyjcie zgodnie z przykazaniami Bożymi, aby było wam dobrze na ziemi. Bardzo niedawno, bo 25.04.2016 Maryja też powiedziała: „Wzywam was, powróćcie do Boga i modlitwy, aby wam było dobrze na ziemi”. Maryja widzi wszystkie niedole na świecie. Być może chce zapobiec temu o czym my jeszcze nie wiemy. I dlatego wzywa do życia zgodnie z przykazaniami Bożymi. Niezgoda z Bogiem, nieposłuszeństwo Jego przykazaniom i Jego Słowu umacniają w nas złe skłonności, a życie według nich owocuje cierpieniem dla siebie, rodziny i innych ludzi. Życie pod wpływem pychy i egoizmu, chciwości, nieczystości, zazdrości, alkoholu, narkotyków, hazardu, pornografii oraz lenistwa powoduje, że wielu ludziom nie jest dziś dobrze na ziemi. Nie jest dobrze ani w sercu człowieka, ani w jego rodzinie, ani na świecie. Życie według dziesięciu przykazań Bożych i Ewangelii jest ratunkiem i ocaleniem. Dlatego w najbliższym czasie wzorem poprzednich pokoleń mówmy pacierz i przestrzegajmy 10 przykazań Bożych.

Od Bożych przykazań odciąża szatan, aby w nasze serca i myśli wprowadzić bałagan i niepokój jak Maryja powiedziała miesiąc temu. Dlatego słuchajmy Ewangelii: *Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie* (J 14,21). Wtedy będzie nam dobrze na ziemi. *Miłujcie się wzajemnie jak ja was umiłowalem...* Nie sądzcie, nie potępiajcie. Wtedy będzie nam dobrze na ziemi.

Królowo Pokoju, Matko niestrudzona! Minęło 35 lat Twojego macierzyńskiego błogosławieństwa pokoju i miłości. Czas łaski! Orędujesz za nami u swego Syna. Pragniesz, aby było nam dobrze na ziemi. Dziękujemy Ci. Dziękujemy Ci, że chcesz razem z nami zrealizować Boże i Twoje plany. Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, Światowe Dni Młodzieży, przemiany w naszej Ojczyźnie i Twoje słowa **abyście wytrwali na modlitwie**. Bierzemy do ręki różaniec i codziennie kto tylko może, to wszystkie cztery części. „Kto się modli nie boi się przyszłości” (25.06.2000), a będzie nam dobrze na ziemi.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Upadnij na kolana

Mała byłam, jeszcze nie chodziłam do szkoły, gdy zachorował nasz dozorca, stary Pan Michał. Groźny był, wielki, z dużymi rudymi wąsami. Dzieci z przedszkola bały się go – ja nie. Michał był moim przyjacielem i strasznie mi się podobało, jak żelaznym drągiem wybijał lód z rynsztoka. Lód pryskał na wszystkie strony. Raz chciałam, żeby mi pozwolił też tak robić; roześmiał się, podał ten drąg, którego w ogóle nie mogłam ruszyć. Był taki mocny zawsze, wydawał mi się uosobieniem mocy. A teraz leżał w łóżku i nie mógł wstać. Zima to była, czy może przedwiosnie, bo śnieg był pomieszany z błotem, taka mazia. Dzieci z podwórka wiedziały, że stary Michał umiera i dlatego przyjdzie do niego Pan Jezus. Trochę się dziwiłam, dlaczego dopiero teraz, jak już nie może wstać, a nie wcześniej. Ale wszystkie czekałyśmy przy furtce od ulicy. Zza rogu, a właściwie z zakrętu, odezwał się dzwonek, chłopiec taki niewiele większy ode mnie, w białej komeżce dzwonił dzwonkiem, a wszyscy od razu się obejrżeli – za nim szedł ksiądz.

Zbyszek, duży chłopak z podwórka, powiedział: „niesie Pana Jezusa” – nie było widać gdzie niesie, ale wszyscy od razu uklękli. Jakiś pan w szubie, jakaś pani w futerku i pan w czerwonej czapeczce, co przynosił listy do mojej starszej siostry. I chłop zlął z wozu, zatrzymał konie i ukląkł. Wszyscy bez namysłu w to błoto i roztapiający się śnieg. Ja też – wszystkie dzieci z podwórka też. Przez moment błysnęła mi myśl: „mam białe getry, co na to powie mama!?”. Ale mama właśnie wyszła na próg i uklękła też. Ksiądz poprzedzony chłopczykiem wszedł do sieni na prawo do izdebki, gdzie mieszkał stary Michał. A potem jeszcze pamiętam samą trumnę. Wynosili ją bokiem, bo nie chciała się zmieścić, na cmentarz mnie nie wzięli. Tyle lat temu, a ja niemal co dzień wspominam tę scenę. **Ludzi klęczących, bo przechodzi Pan Jezus.** Wspominam to podczas każdej Mszy Świętej, gdy widzę, jak ministranci rozparci siedzą na ławkach koło ołtarza, a ksiądz koło nich rozdaje Komunię Świętą. Widzę to, gdy na Mszy Świętej, podczas podniesienia ludzie stoją – klęczy parę starych kobiet. I widzę to w kaplicy papieskiej, gdy

wszyscy siedzą, a klęczy jeden człowiek w białej sutannie i z białymi włosami, Jan Paweł II. Gdy go w Krakowie nie można było znaleźć w Kurii, wystarczyło pójść parę ulic dalej, gdzie siostry mają wieczystą adorację. Klęczał tam godzinami.

Młodzi, zdrowi – dlaczego nie klęczą? Bo niemodne? Nie, to by nie wystarczyło, to jest głębszy znak – „upadnij na kolana, ludu czcią przejęty”, no właśnie, trzeba być czcią przejętym, żeby paść na kolana. Trzeba wiedzieć przed Kim i dlaczego. Wstać można na znak szacunku. Wstają studenci, gdy wchodzi profesor, stoją ludzie na baczność, gdy grają hymn państwowy. Ale jest to zwłaszcza dzisiaj gest wieloznaczny. Stoi się, stało się godzinami w kolejce pod sklepem (niekiedy pod sklepem monopolowym kolejka była dłuższa niż za chlebem), stoi się w przepelnionym tramwaju, stoi się na przystanku. Już samo wstanie nie jest jednoznaczne i jest to gest na użytek ludzi.

Dla Boga – jeżeli się choć trochę pojmuje Kim On jest, człowiek od wieków szukał sposobu wyrażenia tej czci, tego *timor Dei*, jaki stworzenie winno okazać Stwórcy; starał się znaleźć gest szczególny, specjalny, jedynie dla Boga przeznaczony; ludzie klękali, wznosili ręce do nieba. Gest nie ofiarowywany nikomu z ludzi. Owszem jeszcze Jego Zastępcy – przed Piotrem na Stolicy Apostolskiej klękali ludzie. Kiedyś – dziś nawet tam nie – dlaczego? **Zmalał Bóg w ludzkich oczach sprowadzony do naszego nędznego wymiaru** – pojęcie *sacrum* (tego, co święte) zanika. Jest, jest paru szaleńców Bożych chodzących po tym świecie XXI wieku, usiłujących zaszczerpić na nowo kult dla *Białego Krążka* w złocistej monstrancji. Chodzą od parafii do parafii i namawiają na wieczystą adorację. I mówią rzeczy graniczące z cudem, że od czasu, jak w tej parafii całą dobę adoruje się Przenajświętszy Sakrament, jak ludzie kolejno klęczą przed Santissimum, to maleje ilość przestępstw, to zmienia się klimat parafii.

A inni? Niektórzy wzruszają ramionami: ach to tylko symbol; inni oglądają się dookoła: wszyscy stoją, jakże się tu wychylać, sam jeden? Pierwszy raz widziałam człowieka stojącego podczas podniesienia w kościele w Lublinie na samym początku okupacji: SS-man w mundurze (a jakże katolik – na pasie miał wybite przecież Gott mit uns). Stał sztywno na rozkraczonych nogach, a cały kościół klęczał. Po tem po wojnie umarł nasz kolega – przez wszystkich ceniony; na pogrzebowej

Mszy Świętej koledzy po fachu, panowie doktorzy partyjni, stali sztywno. Lojalnie przyszli na Mszę Świętą, ale nie mogli się narazić klękaniem.

I było to jak znak – wierzący wiedzą, co się dzieje, padają na kolana. Niewierzący grzecznie stoją jak na uroczystości ludzkiej, nie rozumiejąc nic więcej. A teraz? W kaplicy u Sióstr podczas Mszy Świętej wszystkie stoją, nie, nie wszystkie: dwie starszki klęczą i ja – pytam przełożonej, co to jest, czy one nie rozumieją? Czy wszystkie są chore? Przełożona trochę speszona mówi: „z Zachodu przyszło, Kapituła przegłosowała zmiany stroju i zmiany obyczaju”.

Magiczne słowa, jak zaklęcie: z Zachodu. Zalewa nas fala brudnej wody z Zachodu, przywożą do nas śmiecie, a w Polsce się wszystko bierze, bo... bo po prostu jest snobizm. Snobizm na zachód – na „nowoczesność”! „Wszystko jedno jak się modle”, ktoś mi powiedział; może, ale... jak dzieciom odróżnić wagę tego, co się dzieje podczas Mszy Świętej? Dawniej na Ewangelię wierni stali ze skupieniem słuchając słów natchnionych, ale gdy Bóg sam schodził na ziemię – padali na kolana, dziecko widziało: jest Bóg tu i teraz – *hic et nunc!* Tak jak my dzieci z podwórka wiedziałyśmy na pewno, że przychodzi Ktoś najważniejszy – sam Pan Jezus, bo wszyscy dorosli padli na kolana.

Co wiedzą dziś dzieci? Czego się uczą patrząc na dorosłych? Nawet tych niby wierzących, nawet w kościele – w którym dziś niekiedy nie można odnaleźć tabernakulum wyrzuconego z głównego ołtarza gdzieś do kąta? Gdzie Bóg sam z niepojętą cierpliwością czeka na człowieka...

Wanda Półtawska

Owoce Roku Świętego Miłosierdzia

Brakujące ogniwo – 2

Artykuł ks. J. Andrasza z październikowego Posłańca Serca Jezusowego z 1934 roku w temacie Intronizacji – 2

»NIE CHCEMY BY CHRYSZTUS PANOWAŁ! «bo» TRZEBA, ŻEBY CHRYSZTUS PANOWAŁ!«

Zbrodnia to straszna – owo detronizowanie Chrystusa, który jest „Nieśmiertelnym Królem wieków”. Jego powinien uznawać za Pana swego człowiek nie tylko jako jednostka, ale jako tworzący wszelką

społeczność: rodzinną, szkolną, stowarzyszeniową, narodową, państwową itd.

I oto przeciwko tej zbrodni, będącej zniewagą dla Jezusa Chrystusa, a równocześnie olbrzymią krzywdą, szkodą dla ludzkości, zorganizował się ruch religijny, który z całą świadomością i zapałem woła na świat cały: **Oportet illum regnare – Trzeba, żeby Chrystus panował.** Pragniemy tego, by Chrystus królował w sercu pojedynczego człowieka, a jeszcze bardziej, by Jego królewskie prawa były uszanowane przez wszelkie społeczności ludzkie. Wielkim Apostołem tego ruchu był przed 70 laty jezuita o. Henryk Ramiere, twórca Apostolstwa Modlitwy. Jego odnowicielem jest za dni naszych płomienny o. Mateo.

Apostolstwo Modlitwy przez swoje ogniska, rozsiane po całej Europie, owszem we wszystkich częściach katolickiego świata, przez liczne *Posłańce Serca Jezusowego* propagowało nieznużenie ten błogosławiony ruch, by przez uroczyste poświęcenia – intronizacje – rozbudzać i pogłębiać w sercach ludzkich tę prawdę, że: **Chrystus jest Królem wszelkich społeczności, jakie człowiek tworzy, a zwłaszcza tej podstawowej społeczności, której na imię rodzina.**

Chrystus chce królować przede wszystkim przez Najświętsze Serce swoje. Św. Małgorzata Marja widziała pewnego razu to Serce uwieńczone koroną, a z wysokości tronu, na którym spoczywało, słyszała wołanie: „Pragnę królować w was przez Serce moje, przez to Serce, którego panowanie obejmie świat cały, mimo złości szatana i popleczników jego”.

Otóż Apostolstwo Modlitwy stara się, żeby to pragnienie Serca Bożego urzeczywistniło się, a jednym ze środków jest właśnie „poświęcenie – intronizacja”, które całym obrzędem swoim woła: „Króluj nam o Jezu, przez Najświętsze Serce Twoje”.

Żeby jednak ten wielki cel został naprawdę osiągnięty, należy na kilka momentów zwrócić uwagę, które mają być wyraźną i bezwzględną odpowiedzią na machinacje wrogów Chrystusa.

»CZEGO CHCĄ WROGOWIE?«

Chcą oni najpierw wpływy Chrystusa i Jego świętej religii zamknąć, ile możliwości, tylko w obrębie kościoła i zakrystji.

Chcą powtórę katolików świeckich, zwłaszcza będących głowami pewnych społeczności, zastraszyć i odwieść od publicznego przyznawania się do Chrystusa, Jego Ewangelji i Kościoła.

Godzą się „od biedy” na jakąś płytką religijność, ale nie cierpią życia nadprzyrodzonego, które czerpie swoją treść i siłę w sakramentach świętych i modlitwie.

Chcieliby wreszcie cześć oddawaną Chrystusowi uczynić jak najbardziej prywatną, niepozorną, dlatego starają się odebrać jej wszelką okazałość zewnętrzną, wszelką świetność. Gdzie się dorwać do władzy, tam zakazują pielgrzymek, procesji i innych manifestacji religijnych.

Przez te wszystkie sposoby dążą do tego, żeby ludzie o Chrystusie, o Bogu zapomnieli, żeby tak sobie życie, zwłaszcza społeczne, urządzali jak gdyby Boga nie było.

»DO CZEGO DAŻY INTRONIZACJA?«

Toteż „poświęcenie – intronizacja” ma się przeciwstawić tym niegodnym zamiarom przez całą swoją praktykę. I dlatego:

1) poświęcenie rodzin, szkół, fabryk i innych społeczności przygotowuje się wprawdzie w kościele, ale sam akt poświęcenia się danej społeczności odbywa się nie w świątyni, ale w tym mieszkaniu, w tej sali, w tym gmachu... gdzie dana społeczność mieszka, pracuje, modli się, cierpi i raduje się.

Przez to zaznaczamy, że Chrystus ma prawo królować nie tylko w swojej świątyni, ale i poza nią, wszędzie tam, gdzie ludzie społecznie się gromadzą. Widocznym symbolem tych praw i szczerzego ich uznania przez nas jest obraz, umieszczony na honorowym miejscu w mieszkaniu rodziny, szkoły itp.

2) Chociaż kapłan poucza, na czym poświęcenie – intronizacja polega, jak je przeprowadzić, chociaż on błogosławi obraz i jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby osobiście był obecny przy poświęceniu, – to jednak sam akt oddania się danej społeczności dokonać powinna głowa tej społeczności. A więc w rodzinie – ojciec, w szkole – kierownik względnie kierowniczką, a nie ks. katecheta, w fabryce – kierownik względnie właściciel, a nie ks. proboszcz itp. Chodzi bowiem najpierw o to, żeby ten poświęcał daną społeczność Sercu Jezusa i uznawał Jego królewskie nad nią prawa, kto ma władzę nad tą społecznością, – a powtórę, żeby w ten sposób katolicy świeccy jawnie i publicznie wobec innych uznawali święte prawa Jezusa nad sobą jako kierownikami i nad społecznością, która ich pieczy jest powierzona. A wreszcie, żeby mając władzę, pilnowali zachowania praw Jezusowych w tej społeczności.

3) Ażeby zaznaczyć, że poświęcamy się Jezusowi, jako Twórcy porządku nadprzyrodzonego, że obwołujemy Królem swej rodziny Tego, który żyje w Najśw. Sakramencie Ołtarza, – przy intronizacji wszyscy członkowie tej społeczności, która uroczysto oddaje się Boskiemu Sercu, przystępują do Sakramentów św., łączą się w Komunii z Jezusem Eucharystycznym. Nie zawsze da się to przeprowadzić, ale w każdym razie należy do tego dążyć.

4) Wreszcie każde poświęcenie, każda intronizacja, jak z jednej strony powinna się odbyć w duchu głębokiej pobożności, tak z drugiej powinna być wykonana z taką okazałością i świetnością, na jaką nas stać. Chodzi tu bowiem o uroczyste uznanie i wyznanie królewskich praw Chrystusa. Dlatego, jeśli idzie o rodzinę zwykłą, powinna się taka intronizacja odbyć: a) w dzień świąteczny w znaczeniu kościelnym, albo rodzinnym, a więc w rocznicę ślubu, albo w dzień 1-ej Komunii św. dziecka, czy w dzień bierzmowania; – b) Do aktu poświęcenia przystępują wszyscy wspólnie, odświętnie ubrani; – c) Obraz Serca Jezusowego umieszcza się na najzaszczytniejszym miejscu w domu; – d) O ile tylko można, zaprasza się kapłana, żeby w ten sposób zaznaczyć swoją łączność z hierarchją Kościoła św.

Jeśli idzie o poświęcenie większej społeczności, np. szkoły, fabryki, stowarzyszenia, parafji – wtenczas świetność zewnętrzna powinna być znacznie większa.

Jest rzeczą bardzo wskazaną, żeby taka intronizacja poprzedzona była uroczystym porankiem (akademją). Sam dokument poświęcenia może być samodzielnie ułożony i dostosowany do warunków społeczności, która się poświęca. Wzory znaleźć można w książce o. Veermerscha: „O nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusa”. Taki akt wypisany na mocnym papierze, powinien być zaopatrzone pieczęciami i podpisami – i przechowywany na wieczną pamiątkę. Niechaj publicznie świadczy, że dana społeczność związała się specjalnymi węzłami z Najśw. Sercem Jezusa.

5) Wreszcie takie uroczyste poświęcenie należy ponawiać przynajmniej raz w roku. Słaba jest bowiem pamięć ludzka i łatwo zapomina o swoich zobowiązaniach. Odnowienie takie, zwłaszcza roczne, powinno się również odbywać w okazalszej formie. Odnowienie miesięczne natomiast w skromniejszy sposób.

* * *

Wobec zatrutej a groźnej fali bezbożnictwa, która chce przede wszystkim na społecznym życiu wycisnąć swoje szatańskie piętno – powinniśmy praktykę uroczystego poświęcenia rodzin i innych społeczności szerzyć z zapałem – szerzyć w duchu powyżej opisanym.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

W Prawdziwej Szkole Zawierzenia Maryjnego

Maryja – która objawiała się w różnych miejscach i przychodziła tam w określonych celach – przekazywała orędzie dla pewnej grupy osób, szczególnych łask jednak udzielała Widzącym. Widać to w wyraźny sposób w objawieniach z Lourdes.

Bernadetta Soubirous przyszła na świat w 1844 roku, w pobożnej choć biednej rodzinie młynarza Franciszka i Ludwika Soubirous. W 1854 roku, z powodu finansowego kryzysu, rodzina musiała opuścić młyn w Boly i przeprowadzić się do małego, nędznego mieszkania w Lourdes. Sytuacja materialna rodziny pogarszała się wtedy jeszcze bardziej. Ojciec i matka pracowali jako najemni robotnicy. Bernadetta zastępowała ich w domu i opiekowała się młodszym rodzeństwem – siostrą Antosią oraz braćmi Janem-Marią i Justynem. Z tego powodu – jak widać nie z jej winy – nie chodziła do szkoły i nie była przygotowana do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Doświadczała też czasami niesprawiedliwych osądów innych, a przecież jej życie było naznaczone licznymi problemami.

Na początku września 1857 roku rodzice wysłali Bernadettę do rodziny Avarantów w pobliskiej wiosce Bertres, aby pomagała tam w pasieniu owiec. Pewnego razu rodzice podjęli decyzję o jej powrocie do Lourdes. Bernadetta wróciła do domu 21 stycznia 1858 roku i rozpoczęła przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej, oraz podjęła naukę w szkole podstawowej, którą prowadziły siostry z Nevers. Kiedy dziewczynka wracała ze szkoły, pomagała matce w pracach domowych i opiekowała się młodszym rodzeństwem. W czasie przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej pojawiły się znów trudności.

Jak napisał F. Werfel w „Pieśni o Bernadecie” siostra Maria Teresa nazwała

Ideałem naszym: Niech Najświętsze Serce Jezusa zakręluje nad wszystkimi rodzinami polskimi, nad wszystkimi formami społecznymi życia w Polsce!

*Ks. Józef Andrasz T.J.
Krajowy Dyrektor Działu Poświęcenia
Rodzin Sercu Bożemu*

14-letnią dziewczynę, która nic nie wiedziała o Trójcy Świętej, że jest bezczelną (ze względu na jej wypowiedź). Wcześniej – ta siostra – próbowała ocenić jej postępowanie, zastanawiając się czy Bernadecie towarzyszy głupota, obojętność czy zachwalość. W krótkim jednak czasie Bernadetta nauczyła się płynnie pisać i czytać.

Zapewne trudnym doświadczeniem w jej życiu była choroba i towarzyszące jej cierpienie. W 1855 roku epidemia cholery dotarła do Lourdes. Umarło wielu ludzi. Zaraziła się również jedenastoletnia Bernadetta. Choroba zrujnowała delikatny organizm przyszłej Widzącej – dziewczynka nabyła się astmy, a później gruźlicy kości kończyn dolnych, co stało się przyczyną jej przedwczesnej śmierci w trzydziestym czwartym roku życia. Bernadetta wychowywała się w atmosferze prostej i szczerzej pobożności swoich rodziców, którzy codziennie modlili się razem z dziećmi. Przejęła od nich skarb żywej wiary i dziecięcego zaufania Bogu. Na szczególny rozwój duchowy Bernadetty miała jednak wpływ ukazująca się jej Najświętszej Maryji Panna. Choć usłyszała w początkach objawień Najświętszej Maryji Panny trudne słowa: „Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, lecz w innym”, to Widząca – ochoczo – otworzyła swoje serce na dar objawień.

Jak dowiadujemy się z kroniki objawień, dnia 18 lutego 1858 r., w piątek, po porannej Mszy Świętej, Bernadetta razem z paniami Peyret i Millet wyruszyły do Massabielle. Piękna Pani ponownie objawiła się i prosiła Widzącą: „Czy będziesz uprzejma przychodzić tu przez piętnaście dni?”. Dziewczynka odpowiedziała, że z radością spełni Jej prośbę – wtedy usłyszała: „Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, lecz w innym”.

Zapewne Najświętsza Maryja Panna wielokrotnie pocieszała też Widzącą,

dodawała jej otuchy i nie dopuściła – co w sytuacji rozlicznych problemów w jakich znalazła się Widząca mogło to się wydarzyć – aby Bernadetta nie załamała się psychicznie.

Kluczowe – jak można o nim powiedzieć – orędzie Matki Bożej zostało przekazane w Lourdes 25 marca 1858 roku.

W święto Zwiastowania, 25 marca, w nocy Bernadetta poczuła nagle silne wewnętrzne przynaglenie, dlatego już o godzinie 5 rano udała się do groty, razem ze swoimi rodzicami. Było jeszcze ciemno i panowała głęboka cisza, ale w miejscu objawień zgromadziła się już duża grupa ludzi, a wśród nich komisarz Jacomet. W czasie modlitwy różańcowej Bernadecie objawiła się piękna Pani. Podczas wcześniejszych objawień dziewczynka wielokrotnie pytała Ją o imię, ale w odpowiedzi otrzymywała tylko uśmiech. Tym razem ponownie zapytała ukazującą się Panią, kim jest, i wtedy otrzymała długo oczekiwaną odpowiedź: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”.

Nie można jednak traktować tego wydarzenia – jedynie – jako powołania Bernadetty do „mechanicznego” przekazania światu przesłania: kim jest Maryja, że jest Niepokalanym Poczęciem. Istotnie – choć w chwili przekazu tego przesłania – o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryji Panny – Widząca być może niewiele rozumiała: co znaczy termin „Niepokalane Poczęcie”, to jednak Piękna Pani – przekazując te treści Widzącej – tak naprawdę – rozpoczęła „katechyzę” (zapewne czyniąc to o wiele lepiej niż siostry z Nevers), zmieniającą życie Widzącej. To właśnie w świetle dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryji Panny Bernadetta weszła na drogę prawdziwej świętości.

O wiele jednak piękniejszym wydarzeniem – niż inne opisywane z okresu objawień Matki Bożej (mało zauważonym) a wpisanym w rytm objawień Lourdejskich – było przygotowanie Bernadetty do Pierwszej Komunii Świętej. Matka Boża – zapewne – jako najlepsza z Matek, robiła wszystko, aby – poprzez objawienia – przygotować swoją ukochaną Córkę do przyjęcia Jej umiłowanego Syna.

Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia Bernadetta zostaje wysłana 8 maja na dwutygodniowe leczenie do pobliskiego sanatorium w Cauterets. Z wielkim utęsknieniem czekała na przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej w dniu 12 czerwca 1858 roku. Od tamtej chwili

przyjmowanie Jezusa w Komunii Świętej stało się dla niej najważniejszym wydarzeniem i największym źródłem duchowej mocy. 16 lipca 1858 roku, w święto Matki Boskiej z Góry Karmel, po przyjęciu Komunii Świętej Bernadetta czuje wewnętrzne przynaglenie, aby udać się do Groty na spotkanie z Niepokalaną Dziewicą. Dotarła tam tuż przed zachodem słońca. Podczas modlitwy różańcowej Matka Boża objawiła się jej po raz ostatni. Bernadetta mówiła, że Maryja wtedy milczała i że była piękniejsza, niż kiedykolwiek wcześniej.

Można by – „zazdrośnie” – zatęsknić za łaską objawień Matki Bożej, wiedząc, jak wielkie możliwości dojścia do świętości kryje w sobie dar objawień Świętej Pani z Nieba.

Tymczasem, nasza Matka – przez Widzących z Medziugorja – przekazała nam wieść zaskakującą – a dającą nam równie wielką szansę dochodzenia do świętości jak dar objawień. Maryja przekazała Widzącym w Medziugorju (jest to streszczenie słów Maryi), że kult Eucharystii – w życiu człowieka – ma o wiele większą rangę niż łaska objawień. Kult Eucharystii jest rozumiany jako uczestnictwo we Mszy Świętej czy też adorowanie Najświętszego Sakramentu. Matka Boża powiedziała Widzącym w Medziugorju, że jeśli by stanęli przed taką alternatywą – lepiej by uczestniczyli we Mszy Świętej, niż brali udział w tak przecież ważnym dla nich objawieniu. Taki wniosek można też wyciągnąć z opowiadania o objawieniach Bernadetty z Lourdes.

Tymczasem, tak często jest mało w nas wiary w cud Eucharystycznego spotkania z Jezusem Chrystusem, który jest tak głęboki i realistyczny, owocny, i zbawienny. Na marginesie warto przypomnieć, że św. Tomasz z Akwinu napisał o Eucharystii, że jest najbardziej zbawionym sakramentem. I choć możemy spotykać Boga w różnych okolicznościach życia, nie powinniśmy marnować wielkiej szansy naszego wzrostu duchowego, dochodzenia do świętości, jaki daje nam Najświętszy Sakrament. Święta Eucharystia – pokorne uniżenie Boga, który stał się rzeczą: chlebem, aby karmić człowieka „pokarmem świętości” i nasycić jego wzrok – a przez to ciało i duszę ludzką „Światłem Niebiańskim”, aby wydobywać zagubionego człowieka z ciemności świata. Jak czytamy w Piśmie Świętym: „A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: Ja jestem światłością świata.

Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). A w innym miejscu: „...lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki” (J 3,19).

Przypomnijmy też orędzie, które Najświętsza Maryja Panna skierowała do parafii Medziugorje w początkach kierowania do niej przesłań:

„I dzisiaj wieczorem jestem wam, drogie dzieci, w sposób szczególny wdzięczna, że tu jesteście. Czujcie bezustannie Najświętszy Sakrament Ołtarza. Ja jestem zawsze obecna, kiedy wierzący oddają Mu cześć. Wtedy otrzymują łaski wyjątkowe” (15.03.84). Dla wielu to słowo – winno być odkryciem – że czcąc Jezusa Eucharystycznego spotykamy także Maryję, której możemy się zawierzyć i odwrotnie, zawierzenie siebie Najświętszej Maryi Panny bez właściwej czci Najświętszego Sakramentu nie jest prawdziwe.

Patrząc na 35 lat objawień Maryi Królowej Pokoju odkrywamy nie tylko cząstkowe wezwania: do wiary, nawrócenia. Odkrywamy nie tylko to, że Medziugorje jest „konfesjonalem świata”. Odkrywamy Medziugorje nie tylko jako miejsce doświadczenia pokoju serca, „szkołę modlitwy” itd., ale... Maryja Matka Kościoła musi prowadzić swoje dzieci przede wszystkim na „szczyt” wiary chrześcijańskiej (ta „Góra Eucharystii”, na którą wprowadza nas Maryja jest o wiele „wyższa” niż Križevac) i do jej źródła. Tym szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego jest nasz największy skarb: Eucharystia. Odkryjmy go wreszcie – dzięki Maryi... a i Matkę Boga – dzięki Eucharystii. Owocem takiego spotkania będzie głęboka Komunia serc z Maryją. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie z 02.06.2016 r. dla Mirjany
„Drogie dzieci, jako Matka Kościoła, jako wasza Matka, uśmiecham się patrząc na was tu przychodzących, gromadzących się wokół mnie, szukających mnie. Moje przychodzenie do was jest dowodem miłości Nieba do was. Ono wskazuje wam drogę ku życiu wiecznemu, ku zbawieniu. Moi apostołowie, wy którzy staracie się mieć czyste serce, a w nim mojego Syna, jesteście na dobrej drodze. Wy, którzy po-

szukujecie mojego Syna, poszukujecie dobrej drogi. On pozostawił wiele znaków swojej miłości. Zostawił nadzieję. Łatwo Go znaleźć, jeśli gotowi jesteście do ofiary i pokuty, jeśli macie cierpliwość, jeśli okazujecie miłosierdzie i miłość swoim bliźnim. Wiele moich dzieci nie widzi i nie słyszy, bo nie chce tego. Nie przyjmują moich słów i moich dzieł, choć poprzez mnie, mój Syn przywołuje wszystkich. Jego Duch obdarza w światłości Ojca Niebieskiego, w jedności nieba z ziemią, we wzajemnej miłości, wszystkie moje dzieci, gdyż miłość przyzywa miłość i sprawia, że uczynki stają się ważniejsze od słów. Dlatego, apostołowie moi, módlcie się za swój Kościół, kochajcie go i czynicie dzieła miłości. Bez względu na to jak jest zdradzany, ranny, Kościół trwa, gdyż pochodzi od Ojca Niebieskiego. Módlcie się za swoich pasterzy, abyście w nich widzieli ogrom miłości mojego Syna. Dziękuję wam!”

Matka Kościoła

Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego, Która bezustannie, świadomie przebywa w Obecności Trójcy Świętej. Żadne Jej słowo, nie upada na ziemię jak przystało na najlepszą uczennicę Syna. Ona niczego nie wypowiada do nas bez powodu, dlatego od razu zwrócił moją uwagę Jej tytuł, jakim się dziś, na samym początku, nam przedstawia.

Tak sobie myślę, że Maryja zapragnęła, już na początku, wprowadzić nas w sprzyjającą atmosferę rozważania tego orędzia, w Jej perspektywę, jako Matki Kościoła. Rozumiem, że inaczej mogłaby nam umknąć istota Jej dzisiejszego przesłania.

Dlatego pomyślałam sobie, aby jeszcze raz rozważyć, co wyraża zaszczytny tytuł: Matki Kościoła. Kochani Siostry i Bracia, będę się z Wami dzielić.

Pokorna Służebnica Pana, nasza ukochana Mama, jest Matką Boga! Jest Matką Głowy Mistycznego Ciała, które tworzymy. Jesteśmy zjednoczeni duchowymi więzami, których źródłem jest Duch Święty. Dzięki Niemu stanowimy jedność w absolutnej różnorodności. Mamy jednego Pana, od którego pochodzi Zbawienie i świętość, a Maryja jest Matką takiego Kościoła. *Jedyny Syn Ojca, poczęty jako człowiek w łonie Maryi Dziewicy, jest „Chrystusem”, to znaczy namaszczonej przez Ducha Świętego od początku swojego ziemskiego życia (KKK 486).*

Maryja współpracowała w zaistnieniu tego Ciała i nadal współpracuje

w Jego rozwoju! Maryja w Wieczerniku, razem z innymi kobietami i z Apostołami modliła się o zesłanie Ducha Świętego i wylanie się Jego charyzmatów i darów **na nas – na Kościół!** Tak, Matka Chrystusa jest z nami i jest jedną z nas, ale zarazem jest Kimś o wiele większym od nas. Większym przez swoją świętość, przez wyjątkowy związek ze swoim Synem. *Ze względu na Jej doskonałość (Niepokalane Poczucie, osobistą bezgrzeszność) i godność Bożej Rodzicielki, Maryja, spośród wszystkich ludzi, jest duchowo najbliżzej Ojca i Syna, i Ducha Świętego.*

Dlatego jest Ona dla nas, każdego z osobna i dla nas – Kościoła, szczególną Orędowniczką i Pośredniczką, między nami, grzesznymi, a Panem Bogiem! Uświadamiam sobie, że Maryja, Matka Kościoła objawia kobiecy wymiar Miłości Boga. Ona w doskonały sposób wyraża kobiecą Miłość ukorzoną w Bogu! Po wniebowstąpieniu Jezusa, Maryja „*modlitwami swymi wspierała początki Kościoła*” i tak właśnie jest do dziś.

Jestem taka szczęśliwa, że Maryja jest szczęśliwa! Ona uśmiecha się patrząc na nas, garnących się do Niej. Jej słowa jeszcze bardziej uświadamiają mi, że wszyscy razem jesteśmy Kościołem. To bardzo ważne, bo to znaczy, że musimy się strzec postawy „obserwatora”, który stoi z boku. Nie ma takiej roli w Żywym organizmie – Ciele Chrystusa! Dziecko Boże pozostające w takiej pozycji nie wnosi nic, oprócz destrukcyjnego wpływu na samego siebie, a przez to na inne dzieci Boże. Każdy z nas ma swoje miejsce posługi, przygotowane specjalnie dla nas! Nikt nas w tym miejscu nie zastąpi!

To przychodzenie Mamy do dzieci, które tulą się do Jej spódnicy, jest dowodem Miłości naszego Ojca. Ojciec kocha dzieci i cieszy się, gdy one są szczęśliwe i cierpi, gdy one cierpią. Tak sobie myślę, że naprawdę ważne jest to nasze garnięcie się do Mamy, bo Ona nigdy nie przestaje być Matką z Kany Galilejskiej.

Nasza Święta Matka nie chce, aby Jej przychodzenie na ziemię generowało atmosferę sensacji, a przez to było dla nas powodem do nieporozumień i spięć. Ona przychodzi, bo Bóg, z tęsknoty za nami, Ją posłał. Stwórca Wszechrzeczy daje w ten sposób, swojemu stworzeniu, kolejny dowód Miłości. Chwała Panu!

W tym momencie czuję się tak, jakbym słyszała Abba Ojczy, który mówi do Matki: *Idź Maryjo, Pełna Łaski, zagarniaj moje dzieci do Jezusa i przyprowadzajcie*

je do Mnie, tak bardzo je kocham. Maryjo, pokazuj im najkrótszą drogę do Domu! A Tą jedyną, najkrótszą **Drogą**, kochani Siostry i Bracia jest **Chrystus**. Maryja chce wprowadzać nas w silną, żywą zażyłość ze Swoim Synem.

Ciesz się słowami Maryi: *Moi apostołowie, wy którzy staracie się mieć czyste serce, a w nim mojego Syna, jesteście na dobrej drodze. Wy, którzy poszukujecie mojego Syna, poszukujecie dobrej drogi. Syn Maryi to dobra droga*, pełna znaków Jego Miłości i nadziei! Przypominajmy sobie o wszystkich, konkretnych znakach Bożej Miłości, jakie pamiętamy, miejmy w świadomości, czym stały się dla każdego z nas...

Matka Kościoła uświadamia nam, że w poszukiwaniu *Dobrej drogi* zawsze chodzi o *czyste serce*. Ono **musi być** opróżnione ze wszystkiego, co zawadza w byciu „przezroczystym”. Wszystko, co pozostaje w nas „niedoczyszczone”, wszystkie nasze bożki, szkodzą w świadczeniu o Bogu. Zakłamuja Prawdę, o Jezusie – Ikonie Miłości Miłosiernej Ojca...

Potężna Niewiasta, Maryja ma całkowicie czyste serce, dlatego jest Ono w całości wypełnione i zanurzone w relacji Trójjedynego Boga. My nie musimy mieć tak czystego serca jak Ona, bo nie jesteśmy do tego zdolni. Jezus wchodzi w nie, gdy jest na tyle czyste, na ile w danym momencie jesteśmy w stanie pozwolić Mu się uwolnić od samych siebie.

Świadomość, że Jezus nigdy nie wymaga ode mnie czegoś, do czego nie jestem zdolna sprawia, że czuję ulgę. W innym razie mój Pan nie mógłby mieszkać we mnie. Chwała Panu!

Jestem świadoma i rozradowana, że to Duch Święty, Miłość Ojca i Syna wykonuje, w wiecznym Teraz, wszystko, co trzeba. On działa we mnie i przeze mnie. Wykonuje, co potrzeba w nas i przez nas – Wspólnotę Kościoła! Nie powinniśmy się martwić czymś, co nie leży w naszych możliwościach, a raczej pamiętać, że Ten, Który unosi się nad chaosem, potrzebuje czystego naczynia!

Maryjo! Matko Kościoła, nasza Matko, oręduj za nami, byśmy byli zdolni przyjmować dary i charyzmaty, które są potrzebne TU i TERAZ nam – Kościołowi. Bardzo potrzebujemy Twojego wstawiennictwa, Maryjo, bo przygniata nas to, co widzimy w sobie i w świecie: naszą grzeszność i słabość. Niech dzięki Twojej modlitwie, buduje się w nas gotowość, by nie przeszkadzać Jezusowi, który chce

w Duchu Świętym z woli Ojca, czynić w nas i przez nas **NOWE!**

Nasza Święta Mama „nie owija w bawełnę”, Ona wie, że „bujanie w chmurach” jest groźne dla Jej Kościoła. Jej dzieci mają twardo chodzić po ziemi z „Chrystusem żyjącym w nas”. Maryja od razu ściśle określa, kto jest w stanie tą Drogę – Jezusa odnaleźć, przez wejście z Nim w ścisłą zażyłość.

Łatwo Go znaleźć, jeśli gotowi jesteśmy do ofiary i pokuty, które są nieodzowne, aby Jezus mógł zacząć nas uzdrawiać i uwalniać. Jemu nie przeszkadza, że ktoś jeszcze nie zauważa, że ma jakiś problem w sobie. Jezus mu go pokaże w Prawdzie, z miłością.

Ale jeśli ktoś będzie wypierał swoje zranienia i grzeszność... Zbawiciel **takiej osobie nie pomoże! Taki człowiek będzie zaburzać jedność w różnorodności Kościoła**, bo nie ma w nim Pokoju i Ładu.

Nasza Matka dodaje jeszcze, że tym dzieciom łatwo odnaleźć Jej Syna, które mają *cierpliwość i okazują miłosierdzie oraz miłość swoim bliźnim*.

Naprawdę, Maryja w swoich orędziach, ani na jotę nie odchodzi od Ewangelii: *A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój (Ef 4,1-3)*. Matce Kościoła chodzi o *Nowe życie ochrzczonych w Kościele i świecie*. Chwała Panu!

I wydawałoby się, że spełnienie pragnień Boga, które wyraża Maryja, jest kwestią dłuższego lub krótszego procesu dezintegracji tego, co w nas stare i grzeszne, by narodził się nowy człowiek z Ducha, już bez wszystkich niepotrzebnych obciążeń. Ale Maryja dalej mówi: *Wiele moich dzieci nie widzi i nie słyszy, bo nie chce tego*. Tu dochodzimy do korzenia problemów, w Kościele, który stanowimy. Gdy dzieci **nie chcą się zmienić**, bezradność Ojca Niebieskiego i naszej Matki, jest bólem nie do opisania. Wiedzą to ci, którzy sami doświadczyli bezradności w ratowaniu swoich dzieci przed złem.

Maryja uświadamia nam, że problem uzdrowienia każdego z nas, a przez to Kościoła, **nie tkwi w naszej grzeszności!** Jesteśmy skażeni grzechem pierworodnym i Bóg wie, że będziemy upadać. Ale nasz Jezus stworzył dla nas cudowną przestrzeń Kościół wraz ze wszystkimi sakramentami, które leczą. **Prawdziwym zagrożeniem**

dla nas – Kościoła jest zaprzeczanie i wypieranie, że to nie my potrzebujemy nawrócenia, zmiany myślenia i wiązania rzeczywistości, tylko inni.

Taka postawa wynika często z niechęci do wysiłku, związanego z procesem przemian w nas, jak również z lęku przed wyjściem z tego, co się zna: „*Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym*” (Mk 7,21-23).

Naszej Maryi jest przykro i ze smutkiem dzieli się dalej z nami, że są dzieci, które: *Nie przyjmują Jej słów i Jej dzieł, choć poprzez Nią, Jej Syn przywołuje wszystkich!* Trudno Jej patrzeć, jak wielka rzesza Jej dzieci dobrowolnie idzie błędną drogą.

Naprawdę, jak raniące i nietaktowne to zachowanie wobec Zbawiciela! Matka cierpi widząc, jak Jej Święte Dziecko jest obrażane brakiem zaufania i niedowierzaniem, bo sama widziała jakim kosztem zdobył to, co teraz z głupoty i pychy odziera wielu z nas.

Tymczasem **Duch** naszego Jezusa obdarza w światłości Ojca Niebieskiego, w jedności nieba z ziemią, we wzajemnej miłości, **wszystkie dzieci Maryi**, gdyż miłość przyzywa miłość i sprawia, że uczynki stają się ważniejsze od słów. **Dlatego właśnie**, my apostołowie Maryi, mamy z całych sił, całym jestestwem modlić się za **nasz Kościół!** Mamy Go kochać i czynić dzieła miłości. W Kościele nie ma roli „obserwatora”!

Taka postawa jest źródłem zła: osądów, krytykowania, wytykania, szukania potknięć innych, by potem, robiąc zamieszanie, odwraca swoją i innych uwagę od własnych, nie pozalawatwianych problemów. Taką postawą szemrania i ataków, niektórzy z nas, radzą sobie z brakiem poczucia własnej wartości. To częste zranienie, które szkodzi nam i innym, do momentu, gdy nie postawimy Jezusa na pierwszym miejscu w każdej dziedzinie życia. Gdy tylko oddajemy życie Jezusowi, On natychmiast zaczyna uzdrawiać nasze zranienie i budzi w nas świadomość godności Dziedziców Króla.

Dla mnie kluczowym zdaniem tego orędzia, które wszystko wyjaśnia, są słowa: *Bez względu na to jak jest zdradzany, raniony, Kościół trwa, gdyż pochodzi od Ojca Niebieskiego.*

Tak kochani Siostry i Bracia! Maryja mówi nam po prostu: nie koncentruj

uwagi na tym co nie trzeba! Nie lękaj się, co będzie z Kościołem! On zawsze będzie trwał! Nie zaprzataj umysłu co się stanie z tym, czego Bóg strzeże. Lepiej skoncentrować się na poddawaniu procesowi nawrócenia, byśmy nie unikali bólu stawania w Prawdzie. Lepiej skoncentrować się na przebaczeniu swojemu współbratu, aktem woli, by serce mogło się otworzyć na łaski, które Jezus wylewa ciągle na nas.

Maryjo, najlepsza Wstawienniczko! Prosimy pomóż nam pozostawać w czujności, abyśmy przypadkiem **swoim** brakiem nawrócenia nie zasłaniali Jezusa! Tym pragniemy się zajmować Maryjo! A nasz Brat Jezus, zajmie się wszystkim, co do Niego należy. To Jemu przede wszystkim zależy, aby jak najszybciej objawiło się synostwo Boże!

Tak kochani Siostry i Bracia koncentrujmy się na poddawaniu się procesowi oczyszczania serca, zamiast osądzania innych, żeby Jezus mógł w nas przebywać, by Duch Święty mógł przez nas wszystko zrobić, co potrzebne TU i TERAZ. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Apostołowie Objawienia

2 maja 2016 Mirjana miała comiesięczne objawienie przy Błękitnym Krzyżu w obecności dosyć dużego tłumu. Po objawieniu Mirjana przekazała orędzie, w którym jedno zdanie brzmiało: *żebyście „zbierali (składali) połamane krzyże” i byli apostołami Objawienia. Wielu pytało o sens tego zdania.* Mirjana prosiła, żeby wstawić w cudzysłów wyrażenie „*pozbierali (składali) połamane krzyże*”, co oznacza, że Matka Boża odnosi się do pewnej innej rzeczywistości już znanej. Otóż wyjaśnienie można znaleźć dzięki objawieniom, jakie miał Bruno Cornacchiola w r. 1947 w Tre Fontane (Trzy Źródła) na terenie Rzymu, tam, gdzie został ścięty św. Paweł.

Narzuca się tu pewna retrospekcja: Bruno, gwałtownie sprzeciwiający się Kościołowi Katolickiemu, porzucił plan zabicia papieża Piusa XII ciosem noża. W przeddzień zbrodni, właśnie tego pamiętnego dnia w sobotę, 12 kwietnia 1947 r., pochłonięty był zbieraniem argumentów przeciwko prawdzie o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Tymczasem podczas zabawy dzieciom zawieruszyła się gdzieś piłka. Poprosiły ojca o pomoc. Pozostawił najmłodsze dziecko na polanie i przyłączył

się do poszukiwań prowadzonych przez pozostałą dwójkę. W pewnym momencie pozostawione dziecko przestało odpowiadać na wołania ojca, toteż zaniepokojony Bruno szybko powrócił na polanę.

Zastał dziecko kłęczące tuż przy wejściu do grotty. Ze wzrokiem skierowanym ku jej wnętrzu chłopak powtarzał: „Piękna Pani, Piękna Pani!”. Ojciec oniemiał ze zdumienia kiedy zobaczył jak pozostałe dzieci kolejno osuwały się na kolana powtarzając identyczne słowa. Poczul się zagubiony, przestraszony i krzyknął: „Boże, dopomóż!”. W tym momencie odczuł, jakby ktoś położył mu ręce na twarzy i jakby usunął nimi łuski z oczu. Zaczęło dochodzić do niego coraz silniejsze światło, w którym dojrzał postać młodej kobiety o bardzo ciemnych włosach, ubranej w długi, zielony płaszcz. Pod płaszczem widoczna była biała suknia z szeroką, różową wstęgą. Kobieta, trzymając w jednej dłoni popielatą książeczkę, zwróciła się do Cornacchioli: „Jestem Tą, która mieszka w Trójcy Przenajświętszej. Jestem Dziewicą Objawienia. Przystań mnie przesładować i wracaj do Kościoła katolickiego – Świętej Owczarni Królestwa Niebieskiego na ziemi. Obietnica Boga jest i pozostaje wieczna i niezmienna. Dziewięć piątków Świętego Serca Jezusowego, które odbyłeś zanim wstąpiłeś na drogę kłamstwa, uratowały ciebie... Moje ciało nie rozłożyło się... Mój Syn i Aniołowie przyszli, aby mnie zabrać w momencie przejścia z tego świata... Proszę o to, aby dużo się modlono i codziennie odmawiano różaniec o nawrócenie grzeszników, niewierzących i o jedność chrześcijan. Na tej ziemi pełnej grzechu dokonam potężnych cudów dla nawrócenia niewierzących”.

Podczas objawienia, trwającego ponad godzinę, Bruno Cornacchiola usłyszał i inne słowa, a także orędzie przeznaczone wyłącznie dla Ojca Świętego. Dzieci widziały jedynie ruszające się wargi Madonny lecz nie słyszały słów. Bruno zapisał orędzie w tym samym zeszycie, w którym miał się pojawić tekst przeciwko dziewictwu Maryi.

Bruno opowiadał, że Matka Boża uczyniła pewien gest prawym ramieniem, pokazując palcem wskazującym gębę. Otóż widzi on leżący u Jej stóp połamany krzyż, kawałek czarnej tkaniny i rzuconą na ziemię sutannę. Wtedy Matka Boża mówi do niego: „Otóż Kościół będzie przesładowany, rozbity, to jest znak, że moi synowie porzucają strój... Ty bądź w wierze silny!”. Potem Matka Boża objawiła mu,

co nastąpi, w szczególności odstępstwo wielu księży, oraz że on ma kochać Kościół i mu służyć mimo wszystko, co z nim się stanie. Ten połamany krzyż oznacza męczeństwo księży, którzy pozostaną wierni Chrystusowi podczas prześladowań. „Księża, nawet jeśli się znajdują w piekielnym wirze, są mi drodzy – mówi do niego Maryja. Będą deptani i zabijani, oto połamany krzyż koło sutanny, znak porzucenia sutanny przez księży”. Krótko mówiąc, sutanna rzucona na ziemię oznacza porzucenie kapłaństwa przez wielu księży. Czarna tkanina oznacza, że Kościół zostanie wdową, będzie wydany na łaskę świata.

Bruno nawrócił się natychmiast i został gorliwym apostołem i wielkim obrońcą Kościoła aż do swej śmierci w r. 2001. (W Rzymie został otwarty jego proces beatyfikacyjny). Podczas tych wszystkich lat otrzymywał słowa od Matki Bożej, przede wszystkim podczas snu, jak ksiądz Bosko. Te orędzia są prorockie, dotyczą najbliższej i dalszej przyszłości Kościoła i wewnętrznych dramatów, przez jakie on przechodzi.

Dlaczego Gospa dziś mówi nam o połamanych krzyżach, które mamy pozbiierać? To przypomina wielkie Jej wezwanie do nas, którzy chcemy służyć Chrystusowi i Jego Kościołowi, wśród wielkiego zamętu ducha i głębokiego bólu. Nasz świat płynie w mętnych wodach. Nie chodzi o jeden tylko połamany krzyż (z r. 1947), ale o wiele połamanych krzyży (z r. 2016)! Maryja w ten sposób wyraża swój ogromny ból wobec odstępstwa tyłu chrześcijan, księży i świeckich, wobec zrad w łonie samego Kościoła, wobec ogólnej apostazji naszych czasów.

Maryja wyjawia Brunonowi imię, jakim pragnie być nazywana w tym miejscu: „Jestem Dziewicą Objawienia”. Trzyma w swych rękach małą Książeczkę: Apokalipsę św. Jana, nazywaną czasami „Księgą Objawienia”. Matka Boża Objawienia wzywa nas dzisiaj, żebyśmy byli „apostołami Objawienia”! Wskazuje cechy charakterystyczne tych apostołów, którzy mają zostać wierni w czasie ucisku. Cechy charakterystyczne dla Niej podczas Jej życia ziemskiego: „Nie lamentują, milczą i nie buntują się”.

Księga Apokalipsy jest tekstem świętym częściowo zapieczętowanym, ogłasza przyszłość ludzkości i po straszliwej walce zwycięstwo Boga nad Smokiem i Bestią. Jak tu nie otworzyć oczu i nie stwierdzić, że istotnie dzisiaj jak nigdy dotąd walka z Bestią staje się gwałtowna, decydująca?

Szatan wie, że jego dni są policzone i z rozpaczliwą siłą gra ostatnimi kartami. Czy Gospa chce nam powiedzieć, że jesteśmy w momencie przełomowym, na ważnym zakręcie życia Kościoła? W czasie, gdy zbliża się wypełnienie Apokalipsy i gdy każdy musi zająć stanowisko z Chrystusem lub przeciw Chrystusowi? Tak sądzę, ponieważ nigdy nie czyniła aluzji w swych orędziach do innego miejsca objawień z wyjątkiem Fatimy w sierpniu 1991 r. Dlaczego w tym miesiącu podejmuje te istotne punkty z Tre Fontane?

Przy tej okazji ważne jest, abyśmy na nowo odczytali Księgę Apokalipsy, w szczególności rozdział 12, gdzie pojawia się Matka Boża. Ona powiedziała do Brunona: „Przed odejściem powiem ci to: „Objawienie jest Słowem Bożym i to Objawienie mówi o mnie. Dlatego przyjmuję ten tytuł Dziewica Objawienia”. Sygnalizuję, że to jest jedyna księga Pisma Świętego, w której zostaje nam udzielone błogosławieństwo: „Błogosławiony, który odczytuje, i którzy słuchają słów Proroctwa!” (Ap 1,3).

Ważne jest także, żeby pojąć w sercu w żarliwej modlitwie, czego Matka Boża oczekuje od nas, żebyśmy czynili wynagrodzenie za wszystkie ataki na Jezusa Eucharystycznego i duchowieństwo, któremu powierzył ludzi. „Moje Niepokalane Serce krwawi” – powiedziała 25 kwietnia. Ona nie prosi nas, żebyśmy „zbierali połamane krzyże”, żebyśmy ściągali na siebie krytykę i negatywne uwagi na niektórych księży lub prałatów lub pograżali się w zwątpieniu. Nie. Ona prosi nas, żebyśmy robili to wszystko, co jest w naszej mocy, żeby im pomóc, żeby ich podtrzymywać przez naszą modlitwę i nasze ofiary. Jaką pociechę możemy Jej przynieść jednocząc nasze serca z Jej Niepokalnym Sercem, które z pewnością krwawi, lecz już ogląda końcowe zwycięstwo. Dlatego Maryja szuka dusz, które jedyne, czego chcą, to czynić to samo razem z Jej duszą!

Małżonka Brunona Cornachiola, Jolanda, jest wspaniałym przykładem, który będzie dla nas drogą do świętości dla wielu małżonków przeżywających trudności w małżeństwie. Mimo powtarzających się niewierności Brunona przed jego nawróceniem, Jolanda trwała wiernie na posterunku, modląc się z gorliwością. Do tego stopnia, że sama Matka Boża ją chwaliła! Obietnice Boże są i pozostaną niezmiennie – mówiła do Brunona. – Uratowało cię dziewięć pierwszych piątków do Najświętszego Serca, jakie wypełniłeś, popchnięty

z miłością przez twoją wierną małżonkę, zanim wszedłeś na błędną drogę!”. Oto jak prosta pobożna praktyka uratowała Brunona od zguby! Matka Boża nie miała tego typu problemów ze swym małżonkiem Józefem. Ale podjęła się obrony Jolandy, zapewniając Brunona, że ona była mu wierna i nigdy nie popełniła błędów, o jakie on ją oskarżał. W istocie bez wątpienia to on w nią uderzał, żeby przerzucić na nią żal za swoje własne niewierności, aż do tej nocy, która poprzedzała objawienie.

I Matka Boża kontynuuje: „Zdrowaś Maryjo, które odmawiacie z wiarą i miłością są jak złote strzały, które radują Serce Jezusa”.

s. Emmanuel Maillard

Dotknięci dłonią Maryi

Marzenia się spełniają

Moje pragnienie pojechania do Medziugorja pojawiło się w 2015 r., podczas wyjazdu do Kielc na nocne czuwanie Zesłania Ducha Świętego. Jechałam z koleżanką Basią i jej synem Piotrem. Nawiązała się rozmowa na ten temat. Zapraśniłam tam pojechać, ale zdawałam sobie sprawę, że ze względu na moją sytuację finansową, nie będę mogła pozwolić sobie na taką pielgrzymkę. Piotr pocieszył mnie, że dla „pierwszaków” wyjazd jest tańszy. Ale na tamtą chwilę mogłam tylko pomarzyć, więc marzyłam, bo to było moim marzeniem. **Na początku lutego 2016 r. zadzwonił Piotr,** że jest wyjazd do Medziugorja i żeby szybko zapisywać się i wpłacać pieniążki, ponieważ zostało już mało miejsc. Zapisano się 6 dziewczyn z Okrzei, a ja nie byłam zdecydowana. Zadzwoniła do mnie koleżanka Tereska i pełna entuzjazmu mówi: „Siostrzyczko! Marzenia się spełniają!!!”. Ja na te słowa pytam: „Fatima?”, a ona odpowiada: „Nie, do Medziugorja”. Odpowiedziałam jej, że chyba nie jadę. Teraz wiem, że potrzebowałam kogoś, kto zdecydowałby za mnie. Pewnie dlatego, któregoś dnia zadzwonił do mnie Piotr z pytaniem, czy jadę. Wyznałam, że nie jestem zdecydowana. Zasugerował, żebym pomodliła się do Ducha Świętego o jasność umysłu. Tak też zrobiłam. Po skończonej modlitwie poczułam lekki powiew wiatru. I tyle. Nic więcej się nie wydarzyło. Minał jeden dzień, drugi, ... trzeciego dnia, a właściwie nocy (bo to była 4 rano), usłyszałam męski głos: „Nie bój się, Jezus jest przy tobie”.

Wtedy podjęłam szybką decyzję, że jadę. Dziewczyny wszystko załatwiły za mnie, a ja miałam się tylko spakować.

Wyjechaliśmy 27 lutego 2016 r. z Krakowa. Ta pielgrzymka była dla mnie jednym, wielkim cudem. Nigdy tego nie zapomnę. Czułam się cudownie i fizycznie i duchowo. Każde miejsce, w którym tam byłam było dla mnie święte. Czułam tam obecność Boga, Maryi, Jezusa, Ducha Świętego. Wszystko przepełnione było Ich obecnością. Miałam trzy razy spoczynek w Duchu Świętym. Pierwszym razem w Tihaljinie, gdzie Maryja urzekła mnie swoim przecudownym obliczem. Do dnia dzisiejszego, gdy zamknę oczy, widzą Ją bardzo wyraźnie. Drugim razem w pokoju u koleżanek po błogosławieństwie. Trzecim razem, w dużym parafialnym kościele, podczas uwielbiania Najświętszego Sakramentu.

Gdy modliłam się przy figurce przed kościołem, poczułam, że ktoś dotyka mojego prawego ramienia, tak jakby przesunął palcem po moim ramieniu. To samo poczułam, gdy modliłam się w kościele odmawiając koronkę do Boga Ojca, z tym, że stało się to aż siedem razy. 2 marca to był dzień objawienia. To był również dzień moich imienin. Tego dnia obudził mnie przepiękny, żeński głos mówiący moje imię. To była 4 rano. Zaraz potem poszliśmy na Podbrdo i odprawiliśmy Drogę Różańcową. Gdy zeszlśmy na dół, usiedliśmy pod figurką Maryi i czekaliśmy na objawienie dla Mirjany. Chwilę przed objawieniem poczułam dotyk w lewy bok i przepiękny zapach róż oraz szelest gałęzi, a wiatru nie było. Po objawieniu pojechaliśmy na Krizevac.

Po powrocie do domu dziękowałam Maryi i Jezusowi za pielgrzymkę, którą tak cudownie przeżyłam. W domu, gdy modliłam się przed kapliczką Jezusa w koronie ciemnowej, ta korona zniknęła i pojawiała się. Oczy Jego były to szeroko otwarte to przyknięte. Ogarnął mnie tak ogromny płomień miłości, którego nie potrafię wyrazić słowami. Zaczęłam płakać. Z dziećmi, są dorosłe, odbyłam takie rozmowy, których nigdy nie przeprowadziłabym przed wyjazdem. Nie potrafiłabym. Teraz nie sprawiał mi to najmniejszego problemu.

Gdy oglądałam płyty z naszego wyjazdu, w momencie uwielbiania Najświętszego Sakramentu doznałam spoczynku. Cały czas odkąd wróciłam z Medziugorja czuję wzmożoną obecność Ducha Świętego. Wiem, że Maryja i Jezus cały czas czuwają nade mną, czego doświadczam każdego dnia. Z całego serca dziękuję wszystkim

za zorganizowanie tej pielgrzymki, księżom, Redakcji Echa, całej szóstce współtowarzyszek z Okrzei, wszystkim pielgrzymom, a w szczególności mojej Matce kochanej, Jezusowi, Duchowi Świętemu i Dobrodziejom.

Helena

Rekolekcje



Rekolekcje na Jasnej Górze

28–30 sierpnia 2015

**o. Kamil Szustak o.s.p. – Kazanie – 2
Szukajmy prawdziwego życia – 1**

Rzecz znamienna, na pewno zwróciłyśmy uwagę, że ilekroć Herod posłyszał głos Jana Chrzciciela odczuwał wielki niepokój, a przecież chętnie go słuchał. Na pozór wydawać by się mogło, że to człowiek, który ma wrażliwe sumienie i jest otwarty na słowa prawdy. To takie pierwsze spostrzeżenie, które musi nam towarzyszyć w kontekście ludzi ochrzczonych, którzy dzisiaj dziwnie zostawiają sumienie za drzwiami urzędów i instytucji. Herod także chętnie go słuchał i odczuwał lęk, niepokój, miał trochę sumienia, ale co się okazuje?

Zwróćmy uwagę, że słabość władzy doprowadziła, że uległ tym podstępny wszystkim intrygom i to jakim intrygom? One były spowodowane straszną deprawacją rodziny. Straszną deprawacją rodziny, bo za co ginie święty Jan, wydawać by się mogło po ludzku, że poniósł porażkę? On tak naprawdę, jak uważnie słuchaliśmy, zginął bo przypomniał o świętości małżeństwa i rodziny.

Widzimy pozorny triumf zła, strasza porażka, deprawacja tego życia rodzinnego, które prezentowane było na dworze Heroda. Matka wykorzystuje swoją córkę do zbrodniczych planów, najniższe instynkty wchodzi tutaj w grę. Przestało działać sumienie. Nagle przestało działać sumienie, bo słowo dane trzeba szanować. Trzeba o tym pamiętać, że nigdy nie powinno się spełniać niegodziwych próśb i zawsze zwracać uwagę na to co się mówi. Tak się niestety stało i dlatego my, którzy pielgrzymujemy na Jasną Górę, którzy słyszymy te słowa musimy sobie uświadomić ile musi nas kosztować, mówię to także ze świadomością do czcicieli Królowej Pokoju, którzy tutaj trwają na rekolekcjach, to już drugi dzień tych spotkań.

Ile musi kosztować wierność, ile musi kosztować odpowiedzialność za życie, za powołanie, za to wielkie obdarowanie, które Bóg nam daje? Ile musi nas kosztować ten codzienny wysiłek, aby przywrócić godność człowiekowi, aby przywrócić pokój ludzkim sercom, ile musi nas to kosztować? Może nie trzeba przelewać krwi w naszych czasach, choć dobrze o tym wiemy i dobrze to znamy z tych dramatycznych przekazów medialnych, jak bardzo cierpią chrześcijanie, jak bardzo licznie giną zwłaszcza na Bliskim Wschodzie i nie tylko.

Wydaje mi się, że nas musi kosztować to tworzenie atmosfery poszanowania wobec świętości ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci, tworzyć szacunek wobec świętości małżeństwa i rodziny. Ile to nas musi kosztować w zmaganiu się zwłaszcza z mediami, które w sposób niewybredny próbują afirmować to wszystko, co jest niegodne ludzkiej postawy, a cóż dopiero zasad. To właśnie my musimy znieść pewnie takie wewnętrzne ciche męczeństwo, żeby stworzyć taką atmosferę dla każdego ludzkiego życia, dla szacunku wobec dobra, jakim jest rodzina i przeciwstawić się temu co ją niszczy, co ją niszczy w świecie współczesnym.

Święty Jan zapłacił za to głową. Tyle go kosztowała odwaga wiary, to zdecydowanie i wierność posłannictwu, które otrzymał. Ile nas kosztuje wierność Chrystusowi? Przykład Jana Chrzciciela powinien być na pewno przestrożą dla wszystkich sprawujących władzę tzw. panujących w tym świecie. Bo co się okazuje? Tak, jak w jego przypadku, tak w historii Kościoła krew męczenników była i jest zawsze posiewem chrześcijan, ugruntowaniem wiary, umocnieniem dla tych, którzy pielgrzymują przez tą ziemię ku Ojczyźnie Niebieskiej. Nienawiść zawsze jest zwyciężona miłością, bo tego nauczył nas Chrystus. Prawda zawsze zwycięża zło, czasem trzeba wielkiego zmagania i wielkiego wewnętrznego cierpienia, a jednak wierność ma sens. Musimy zdawać sobie z tego sprawę, aby nigdy w naszym sercu nie zgasł płomień wiary, który został zapalony przez łaskę Chrztu Świętego. Musimy sobie z tego bardzo mocno zdawać sprawę. Jak to możemy uczynić? (cdn)

Rekolekcje Medziugorskie

• 24-27.08.2016 – Góra Świętej Anny (24-26.08) i zakończenie **calonocnym Czuwaniem na Jasnej Górze** (26/27.08).
Prowadzący – o. Jozafat, franciszkanin

z Wrocławia. Koszt 100 zł (2 noclegi i 6 posiłków); recepcja od godz. 13.00; o 16.00 rozpoczęcie, a zakończenie o 12.00 w piątek, po czym wyjazd na Jasną Górę. Czuwanie – rozpoczęcie o 16.00 w kaplicy św. Józefa (ul. Klasztorna 1). Tutaj konferencje do g. 20.30 z przerwą na kolację. O 21.00 Apel – Kaplica M.B. Częstochowskiej; o 22.00 Msza Święta i czuwanie do godz. 4.00. Zapisy i informacje u o. Józefa sms-em na nr 515175005. Skorzystaj najlepiej z całości lub z II części – czuwania i zachęć innych. AVE MARYJA!
o. Józef Koszarny

• W szkole Maryi

6–15.08.2016 w Ognisku Bożego Pokoju – między Czerwinem a Suchcicami (pow. Ostrołęka). Rozpoczęcie o godz. 12:00. Szczegółowy program będzie podany na miejscu. Każdego dnia wieczorem w łączności duchowej z Medziugorjem będzie o godz. 18:00 – Różaniec, Msza Św., Modlitwa o uzdrowienie duszy i ciała. Nocleg i wyżywienie na miejscu. Za pobyt uczestnicy składają ofiary. W Jubileuszowym Roku Miłosierdzia będziemy się modlić o miłość i pokój w sercu, w rodzinie i w Ojczyźnie. W ten sposób odpowiemy na wezwanie Królowej Pokoju: „I dziś jestem z wami i wzywam was abyście odkryli miłość w swoich sercach i rodzinach” (25.11.1995).

Zgłoszenia tel. 515190604 (Zosia), 532124937 (Agnieszka). Więcej informacji na: www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam – prowadzący kolekcje *o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.*

• Modlitwa i Post

Organizowane są **co miesiąc** w każdy Pierwszy Piątek miesiąca od 15.00 do niedzieli do 16.00 w Marcinkowie k/ Skarżyska Kamiennej. Koszt: jeśli ktoś może to ok. 100 zł.

Wakacyjne 02–07.08. Koszt: gdy ktoś może 200 zł. Dojazd PKP: Skarżysko Kamienna na Ostrowiec. Zmotoryzowani: droga Skarżysko – Wąchock przez Majków. **Zgłoszenia:** o. Rajmund Guzik 512 322 412, rajmar7@wp.pl

Z modlitwą i kapłańskim błogosławieństwem *o. Rajmund Guzik*

OBORY 2016

XVII Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju w Oborach, odbędzie się **wyjatkowo w trzecią sobotę 16 lipca** w uroczystość NMP z Góry Karmel (M.B. Szkaplerznej) w godz. 10.00–19.00. W tym roku

świętować będziemy także 40 rocznicę koronacji Cudownej Figury Matki Bożej Bolesnej i gościć będziemy w Oborach Papieskiego Misjonarza Miłosierdzia o. Jamesa Manjackala ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Franciszka Salezego z Indii, który wygłosi dwie konferencje i poprowadzi Adorację Najświętszego Sakramentu z modlitwą o uzdrowienie duszy i ciała. O. James jest wielkim czcicielem Matki Bożej Bolesnej, noszącym wiernie na sercu brązowy szkaplerz karmelitański. Zapraszamy serdecznie wszystkich, a szczególnie chorych, na spotkanie z tym charyzmatycznym kapłanem, niestrudżonym głosicielem Ewangelii.

Uroczystej Eucharystii o godz. 12.00 przewodniczyć będzie ks. bp Piotr Libera z Płocka. Spotkanie odbędzie się na placu przed sanktuarium i jest otwarte dla wszystkich. Prosimy o zabranie krzesłek turystycznych, parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuły.

Zgłoszenia grup i dodatkowe informacje o. Piotr Męczyński O. Carm., tel. 606 989 710 lub 54/ 280 11 59, wew. 23. Więcej na www.obory.com.pl

Polecam w ufnej modlitwie u stóp Maryi Bolesnej i z miłością kapłańskiego serca wam błogosławie –

o. Piotr O. Carm.

Serwis Rodzinny

Brat Elia w Polsce



Tak na gorąco pierwsze wrażenia i wpisy w Internecie po spotkaniu w Wieliczce. W kolejnych numerach przedstawimy relację z całego spotkania i pobytu w Polsce, oficjalnie po raz pierwszy.

Widziałam z bliska stygmaty Fra Elia. Z odległości kilku centymetrów. Żadne słowa tego nie opiszą – żywe stygmaty na rękach... Świadectwo Fra Elia, o braku miłości, o problemach i rozpadach rodzin... o potrzebie modlitwy za dzieci – to sam balsam na serce! Komunia święta podczas Mszy Świętej na prośbę oo. Franciszkanów na klęcząco. Brat Elia z kapłanem, don Marco – opiekunem duchowym, wyznaczonym przez biskupa miejsca. Będą zdjęcia, filmy, dziś kilka fotek, ale one nie oddadzą tego co czuję. Więcej na: <https://wobroniewiarvitradycji.wordpress.com/2016/06/16/brat-elia-wloski-wspolczesny-stygmatyk-pierwszy-raz-w-polsce/>

Nigdy nie zapomnę widoku Ran Chrystusowych na dłoni Fra Elia!!! Te dłonie mnie pobłogosławiły, poświęciły moje obrazki i różaniec... i mnie, i tych których przynieśliśmy w sercu. Jedną jego prośba – codziennie 10 min. modlitwy, zwłaszcza za dzieci, za chore dzieci, za osoby samotne, zostawione, poranione... codziennie. Z kolei tłumaczka polecała każdemu nabyć książeczkę „Twarzą w twarz z demonym”. Powiedziała, że nie zdajemy sobie sprawy, jaką przed Bogiem zdamy odpowiedzialność za wszystko, w tym kobiety za swój nieszczęsny ubiór, ta książeczka wiele nam uprzytomni.

Ludzie nie do końca chyba słuchali, co mówił brat Elia, że on jest tylko narzędziem w ręku Pana, że nie na niego należy zwracać uwagę lecz na Boga, który jest w niebie.

Ks. Michał Olszewski dobrze mówi, że niektórzy ludzie traktują kapłanów jak „guru”. Co wyprawiali swego czasu z o. Johnem Bashoborą, jak wyrwali mu z rąk Pismo Święte, bo chcieli mieć „jako talizman” coś z o. Johna, choćby jedną karteczkę Ewangelii.

To samo było dziś z Bratem Elia. On nie mógł zejść z podium, na którym był ołtarz, ludzie nie dali mu przejść poświęcić obrazków i pokropić ludzi wodą święconą. Pchali się na niego, dotykali szat liturgicznych swoimi różańcami, rękami, książkami, ocierali się. Brat Elia był 20 cm ode mnie i nie dotknęłam się go bo widziałam jak on patrzy i pokazuje palcem w Niebo, że Bóg się liczy, a nie on i wtedy... mówią w duchu „Boże Ty się liczysz, to tylko zakonnik, jego szaty to nie szaty Twoje...” i wtedy spojrzałam i... zobaczyłam dokładnie, bardzo dokładnie, owe stygmaty. Ten widok pozostanie mi przed oczyma do końca życia. I też widząc je będę pamiętała o ranach Pana Jezusa, bo to Jezus jest jedynym moim Panem i Zbawicielem. Jezu kocham Ciebie.

Zdjęcie na str. 1, przedstawia Pana Jezusa, którego żaden z artystów nie namalował. To sam Jezus dał się... sfotografować włoskiemu stygmatykowi, bratu Elia. Wiele osób widywało brata Elia, jak będąc sam, z kimś rozmawia. Pytano go wielokrotnie: „Z kim rozmawiasz? Kogo widzisz?”. Brat Elia, zmęczony tymi pytaniami, zwrócił się z tym do Jezusa. A Jezus, w odpowiedzi, wysłał go do pobliskiego kościoła w celu sfotografowania białej ściany. Z 12 zrobionych zdjęć wszystkie wyszły białe, z wyjątkiem jednej kolorowej fotografii.

Ewa Rzeczycka-Surma

„Kapłan – Sługa miłosierdzia”

IX Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka” do Wysokiego Koła

Już po raz dziewiąty „Margaretki” z kilku diecezji spotkały się u Matki Wysokolskiej. Tegoroczna pielgrzymka odbyła się pod hasłem: „Kapłan – Sługa Miłosierdzia”. „Chcemy ukazać tę rolę kapłanów – choć tak jak każdy inny człowiek zwykłych śmiertelników, ludzi też grzesznych, którym Pan Bóg daje władzę odpuszczania grzechów w Jego imieniu. Ks. Edward Staniek powiedział, że gdyby nie świadomość, że Pan Bóg go posyła i daje mu taką władzę, to nawet jednej minuty nie siedziałby w konfesjonale, a księża często powtarzają, że jest to jedna z najtrudniejszych dla nich misji – witając przybyłych mówił ks. Szymon Mucha, kustosz sanktuarium.



Duchowym przewodnikiem był ks. Jan Niziołek – Misjonarz Miłosierdzia Diecezji Radomskiej, który wygłosił konferencję, homilię i przewodniczył Mszy Świętej. Mówił o wrażliwości na grzech i o roli kapłana jako spowiednika. Chór z parafii NSPJ z Radomia wykonał „Oratorium o Bożym Miłosierdziu” i zatroszczył się o oprawę muzyczną.



Tradycyjnie pięknym i wzruszającym akcentem spotkania, była modlitwa wstawiennicza „Margaretka”, którą otoczyły obecnych kapłanów. Nabożeństwo uwielbienia Bożego Miłosierdzia i Koronka do Bożego Miłosierdzia zakończyły spotkanie. Każdy z uczestników przekraczając Bramę Miłosierdzia i wypełniając wszystkie warunki mógł zyskać Odpust Jubileuszowy, gdyż Sanktuarium Wysokolskie jest wyznaczonym przez księdza biskupa Kościołem Jubileuszowym.

Radomski „Gość Niedzielny”

ECHO Echa

Plan Gospy

Pielgrzymka do Medziugorja (18.04-25.04.2016 r.) – marzyłam o wyjeździe tam od kilku lat, lecz za każdym razem coś się działo i musiałam zrezygnować z wyjazdu, zresztą i tak nie miałam oferty w granicach moich możliwości finansowych.

W styczniu koleżanka powiedziała mi o wyjeździe i poprosiła, żebym się zastanowiła nad propozycją, ponieważ koszty nie są wygórowane, jest jeszcze kilka wolnych miejsc i mogłabym wyjechać razem z moją siostrą (lubimy wspólnie pielgrzymować, bo to jest nasz czas na rozmowy i bliski kontakt, na co dzień mieszkamy w różnych rejonach Polski).

Propozycją pielgrzymki do Medziugorja podzieliłam się z moimi bliskimi oraz siostrą. No i wtedy rozpoczęły się pierwsze trudności: czy nie mogłabym jechać w przyszłym roku ponieważ zbliża się za trzy miesiące ślub syna, czy tam będzie dość bezpiecznie?

Wspólnie rozważyliśmy wszystkie wątpliwości, po czym mąż uznał, że jeżeli Medziugorje mnie uszczęśliwi muszę jechać. Lecz to nie był koniec moich trudności, ledwo podzieliłam się w pracy informacją o wyjeździe, dowiedziałam się, że koleżanka wybiera się na urlop zdrowotny, a ja muszę zostać w pracy (nauczyciele dostają urlop wypoczynkowy tylko w miesiącach wakacyjnych).

Matka Boża miała jednak inny plan wobec mnie i moja wspaniała pani dyrektor zapewniła, że tydzień prędko minie, mam za zadanie wyjechać z intencjami modlitw za wszystkie koleżanki z pracy.

Wreszcie wyjechałam: poznałam wspaniałych ludzi, zwiedziłam cudowne miejsca, odbyłam spowiedź życia – nie zapomnę jej nigdy, pokonałam swoje słabości w drodze na Wzgórze Objawień oraz Krizevac – obie trasy na bosaka. Doświadczyłam wiele wspaniałych chwil i uniesień, a spokój i radość w moim sercu pozostanie na długie chwile, moja wiara jest silna i dzielę się nią z innymi.

Na dodatek ogromna ilość wiadomości przekazanych nam podczas pielgrzymki przez przewodniczkę zachęciła mnie i zainspirowała do nowych wyzwań, oby mi tylko życia starczyło.

Nie mogę doczekać się następnej wizyty u Matki Bożej Gospy i modłę się

żeby nasza kochana Mateńka zaprosiła mnie i moich najbliższych do siebie w niedługim czasie.

Pozdrawiam i przesyłam promyczek radości z mojego serca wszystkim, którzy poświęcili czas na przeczytanie mojego świadectwa pielgrzymy. Gospa, Majka moja!!!!

Terenia

Kącik wydawniczy

Ojciec Livio Fanzaga

Dlaczego wierzę Medziugorju

Ojciec Livio, świadek przekonany o autentyczności zdarzeń oraz uczestnik nadzwyczajnego, eklezjalnego wydzwięku zdarzeń w Medziugorju, zwięzłe nawiązuje do zewnętrznych aspektów sprawy – która toczy się nieustannie – i nawiązuje do znaczenia tudzież jej zasięgu, przedstawiając swe przekonania, które dojrzały w nim samym podczas jego licznych i długotrwałych podróży do maleńkiej, a obecnie powszechnie znanej wsi w Bośni-Hercegowinie.

Tym, którzy nie czują się – czy też **jeszcze** nie czują się gotowi do tego, aby „**uwierzyć Medziugorju**”, stronie te ofiarowują elementy wiedzy i oceny przydatne do wyrobienia sobie uzasadnionego poglądu na tę sprawę; dla wszystkich wyznaczają linearną drogę ascezy, zobowiązującą i radosną.

„**Bóg wysłał mnie do was z miłości**, abym pomogła wam pojąć, że bez Niego nie ma przyszłości ani radości, a przede wszystkim nie ma zbawienia wiecznego” (25.04.1997) i daje mi ten czas jako dar dla was, abym mogła was pouczać i prowadzić drogą zbawienia” (25.08.1997).

Czy to płynące z serca wezwanie Maryi, tak istotne i decydujące dla życia wiecznego każdego z nas zostało przyjęte? Oto prawdziwe pytanie dotyczące Medziugorja. Zdaje się, że wszystkie inne dyskusje, włącznie z tymi, które dotyczą zatwierdzenia objawień przez Kościół, nie mają dla Matki Bożej zbyt wielkiego znaczenia. Ją interesuje tylko i wyłącznie nasz powrót do Boga. Jeśli to nastąpi, wszystko inne zostanie nam dane. Ale jaki sens ma oficjalne uznanie objawień, jeśli nie osiągnęły one swego celu, jakim jest zbawienie wieczne współczesnego pokolenia, które nie zna Boga ani pokoju?



Na końcu życia cóż nam pozostanie? Jaki mi chcielibyśmy być w chwili śmierci? Jeżeli postawiliśmy wszystko na rzeczy przemijające, na bogactwa, przyjem-

ności, zaszczyty, na to wszystko, co oferuje nam świat, aby odciągnąć nas od Boga, w jakiej sytuacji znajdziemy się **w chwili śmierci?** Co zabierzemy na tamten świat? **Ta chwila czeka nas wszystkich**, wtedy nie będzie już można zawrócić, gdyż skończy się czas dany nam do dyspozycji. Matka Boża wzywa nas do roztropności, prosząc byśmy w porę zdecydowali się na Boga.



Twarzą w twarz z demonem

Ks. Giuseppe Tomaselli sdb,
egzorcysta

Nietypowy wywiad przeprowadzony przez Autora z jego doświadczenia bycia egzorcystą, polecamy tym wszystkim, szczególnie teraz patrzą na to wszystko co dzieje się na świecie.

* * *

– *Mów: czy wszystkie demony mają taką samą siłę?*

– „Nie. Chrystus tego nauczał, kiedy zwrócił się do Apostołów bezsilnych wobec demona siedzącego w opętanym: „Ten rodzaj demonów można zwyciężyć tylko przez post i modlitwę”. Najpotężniejszymi są demony nakłaniające do nieczystości seksualnej. Ja jestem jednym z przywódców takich demonów. Ja i moi podwładni zazwyczaj zwyciężamy w walce z człowiekiem”.

– „Seks, aborcja, rozwód, okultyzm: oto jak udaje mi się prowadzić ludzi do piekła...”

– „Jak pasterz cieszy się widokiem łąk porośniętych obficie świeżą trawą, tak i ja raduję się, a może nawet i więcej, gdy patrzę na masy kobiet biegnących za nowoczesną modą, szczególnie na plażach. **Z niecierpliwością, my demony nierządu, czekamy na okres letni**, aby jeszcze więcej ludzi związać naszymi sieciami nieczystości”...

„Ja jestem bardzo sprytny; aby osiągnąć swój cel w świecie, osłabiam autorytet rodziców, którzy są pierwszymi odpowiedzialnymi za nieprzyzwoity sposób ubierania się ich córek. Kobiety noszące się

bezwstydnie utwierdzam w przekonaniu, że nie robią nic złego, ponieważ obecnie prawie wszystkie tak się ubierają”...

Od Redakcji



Ivanka Ivanković Elez, już babcia, miała swoje do-roczone objawienie, które trwało 4 minuty, w domu rodzinnym tylko w gronie najbliższej rodziny. Matka Boża była radosna i wszystkich błogosławiła swoim macierzyńskim błogosławieństwem. Po objawieniu Ivanka powiedziała – str 1.

Uroczystości 35 Rocznic

24.06 – Mszy Świętej, którą koncelebrowało 181 kapłanów, przewodniczył i homilię wygłosił o. Boże Milić ofm. W Rocznicę – **25.06** – Na wieczornym nabożeństwie głównym celebransem był i homilię wygłosił o. Branko Radoš, który w kazaniu zwracając się do Matki Bożej powiedział: – „Przebac nam: – że przyzwyczailiśmy się do Twojej obecności i przestaliśmy się dziwić temu cudowi Bożemu; – że te przyziemne pensjonaty stały się dla nas ważniejsze od mieszkań, które przygotowuje dla nas Twój Syn; – że ta Góra Objawień stała się dla nas zbyt zwyczajną a Góra Krzyżewac zbyt stronną i zapomnieliśmy jaki jest widok z niej, – że dla nas ważniejsze stało się być nowoczesnym niż Bożym; – że moda jest przed pobożnością, marnotrawstwo przed skromnością, fałszywa wielkość przed pokorą”.

W koncelebrze był prowincjał Hercegowińskiej Prowincji Franciszkańskiej o. Miljenko Šteko i proboszcz o. Marinko Šakota. Łącznie Mszę Świętą koncelebrowało 251 księży. Kapłani procesyjnie wyszli na ołtarz połowy obchodząc cały plac z figurką Gospy, którą niosło sześciu mężczyzn. Na zakończenie Mszy Świętej Maria Pavlović, Ivan Dragiciević, Jakov Čolo – odmówili *Magnificat* a o. Marinko pozdrowił obecnych i podziękował za wszystkie łaski otrzymane od Boga w tym okresie 35. lat. Po Mszy Świętej była całonocna Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy w kościele. Nabożeństwo transmitowało na żywo Radio „Mir” Medjugorje oraz wiele innych stacji internetowych, a swoim śpiewem uświetnił je Wielki Chór Parafialny „Królowej Pokoju”, wraz z orkiestrą symfoniczną z Dubrownika pod batutą Domenika Briški.

24.06. o godz. 6.00 z klasztoru w Humcu, na czele z o. Marinko Šakota wyruszył po raz 25. „*Marsz Pokoju*”, zakończył się o godz. 9.30 przy kościele św. Jakuba błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. O godz. 22.00 Ivan miał objawienie na Podbrdo i przekazał orędzie od Gospy: „Drogi dzieci, przychodź do was i pragnę was prowadzić. Z miłości pragnę prowadzić was do mojego Syna: On jest Miłością. Modlę się za wami wszystkimi, drogie dzieci i wstawiam się u mojego Syna. Dlatego wytrwajcie, drogie dzieci,

na modlitwie. Szczególnie módlcie się o pokój. Dziękuję, drogie dzieci, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Do obchodów rocznicy wierni i pielgrzymi przygotowywali się poprzez nowennę, którą rano o godz. 6.00 prowadzili na przemian, jeden dzień Maria a drugi Ivan.

6 lipca w intencji Prezydenta i Ojczyzny i **25 lipca** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa – o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie będzie sprawował ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Od 1 lipca, w święto Krwi Pańskiej, ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju – rozpoczyna stałe odprawianie Mszy Świętej każdego 1. dnia miesiąca w intencji za: Ojczyznę, Redakcję Echa i o pokój w sercach Rodaków. Kontakt – ks. Andrzej +38763220171. Bóg zapłać.

MEDZIUGORJE – 2016

- **31 LIPIEC – 7 SIERPIEŃ – FESTIWAL MŁODYCH** – wyjazd nocny po spotkaniu z Ojcem Świętym Franciszkiem
 - **29 WRZESIEŃ – 6 PAŹDZIERNIK – ANIELSKA**
 - **29 GRUDZIEŃ – 5 STYCZEŃ – SYLWESTROWA**
 - **LISTOPAD – REKOLEKCJE W „MAGNIFICAT” U MARII PAVLOVIĆ**
 - **WCZASO-REKOLEKCJE Z O. JOZO NA WYSPIE BADIA, ZE WZGLĘDÓW ORGANIZACYJNYCH BĘDĄ W WAKACJE W ROKU PRZYSZŁYM.**
- Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.